Rok IV. Sobota dnia 7 kwietnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 78

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Pierwsze ostrzeżenia.

Nieobojętną dla lokalnych stosunków jest paląca sprawa ustosunkowania się rządu do polityki obcego kapitału w Polsce.

Dewastacyjna polityka tego kapitału zaczyna się ujawniać coraz bardziej. Po Żyrardowie przyszła kolej na „Wspólnotę Interesów", a kto wie, jakie jeszcze odkrycia zostaną w przyszłości dokonane.

Rząd wystąpił energicznie zarówno w jednej, jak i w drugiej sprawie. Nie pomogły takie czy inne wpływy i przyjaźnie. Dobre stosunki kończą się tam, gdzie grozi coś interesowi państwa. Rząd wykazał całkowitą niezależność od wpływów politycznych. Czuwając jedynie nad dobrem społecznem, — przeprowadził równolegle akcję przeciw dewastacyjnej polityce kapitału francuskiego i niemieckiego.

Rola tego kapitału w Polsce, jego działanie na szkodę państwa dobrze i odawna znane były szerokim rzeszom robotników i pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach tego typu. Od szeregu lat już pracownicza prasa zawodowa starała się oświetlać jaknajdokładniej to zagadnienie

Nie jest jednak sprawą łatwą znalezienie podstaw prawnych do wytaczania akcji przeciw kłusowniczemu przedsiębiorstwu. Cały skomplikowany system budowy współczesnych przedsiębiorstw, ich biurowości, buchalterji, łatwo służyć może do pokrywania najgorszych nadużyć. Fikcyjne odłużanie przedsiębiorstw, bankructwa na szkodę dłużników, a na korzyść bankrutującego są dziś powszechnie na porządku dziennym.

Bilans destrukcyjnej polityki obcego kapitału w Polsce jest — zdaje się — ogromny, bo z pewnością ujawniono zaledwie drobną cząstkę jego faktycznych nadużyć.

Kapitał ten działa na szkodę państwa polskiego najrozmaitszemi drogami bezpośredniemi i pośredniemi. W pierwszym rzędzie wywozi olbrzymie sumy pieniężne z Polski pod różnorodnemi pozorami, jak fikcyjne odłużanie przedsiębiorstw i płacenie ogromnych procentów bankom zagranicznym, tworzenie sztucznych nadbudówek: spółek i t. d. dla celów spekulacyjnych, utrzymuje cały sztab wysokopłatnych dyrektorów-obcokrajowców, który naturalnie na wet drobnej cząstki swych dochodów nie wydaja w Polsce.

Dalej prowadzona jest systematyczna akcja działania na szkodę polskiego przemysłu i polskiego robotnika. Powszechnie znane są już dziś fakty wywożenia maszyn z Żyrardowa zagranicę, jako bezwartościowego szmelcu i montowania ich spowrotem we Francji, przywożenia wyrobów p. Boussac'a do Polski i naklejania na nich etykiet wyrobów Żyrardowskich.

Niemniej znane są historje z rozmyślnem przekazywaniem obstalunków przedsiębiorstwom zagranicznym, zamiast fabrykom polskim, należącym do tej samej spółki.

Tak właśnie postąpiła w roku zeszłym „Wspólnota Interesów" przy przetargu w Londynie na dostawę szyn kolejowych, podając znacznie wyższą ofertę ze strony hut Królewskiej i Laury, niż z hut niemieckich, które były reprezentowane przez to samo towarzystwo eksportowe w Hamburgu i przez tegoż samego nawet dyrektora sprzedaży.

Niemniej poważną bronią w ręku obcego kapitału w Polsce jest cały system szantażowania rządu, uzyskiwania szeregu ulg podatkowych i innych dla podtrzymania egzystencji „bankrutujących przedsiębiorstw" — szantażowania nietylko ze względu na konieczność rozwoju przemysłu w Polsce, ale i z uwagi na zagadnienia społeczne z tem związane.

Obcy kapitał, mając decydujący wpływ na większość przedsiębiorstw w drodze uprawiania polityki rujnującej te przedsiębiorstwa, sztucznie wpływać może na zaostrzenie kryzysu i zwiększanie bezrobocia.

Ileż to razy kapitał ten walczył z rządem o obniżkę płac w górnictwie i hutnictwie, grożąc zmniejszeniem eksportu, zamykaniem przedsiębiorstw i wyrzuceniem tysięcy robotników na bruk.

Miarka się już jednak przebrała, przyszedł czas na radykalniejsze uporządkowanie tych stosunków. Jesteśmy za ubodzy, by móc tolerować malwersacje wewnątrz państwa, by stawać się ich ofiarami.

Zbyt ciężką walką okupiliśmy naszą niezależność polityczną, zbyt mozolną pracą krok za krokiem zdobywamy sobie niezawisłość gospodarczą. Nie możemy być biernym objektem malwersacyj wielkich zagranicznych kapitałów, nie możemy narażać się z tego tytułu na niepowetowane straty ekonomiczne i społeczne.

Wyjazd delegacji polskiej
na obrady rozbrojeniowe.

Na 10 kwietnia zwołane zostało do Genewy posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

Porządek obrad zebrania, które dochodzi do skutku po długiej przerwie i kilkakrotnych odraczaniach, nie jest dotąd w szczegółach ustalony. Wiadomo jedynie, iż przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, p. Henderson, ma zakomunikować zgromadzonym przebieg swoich rokowań z kilkoma rządami państw europejskich na temat możliwości uzyskania jakiegokolwiek porozumienia w sprawach rozbrojeniowych. Ostatnio p. Henderson bawił w Londynie, a w drodze do Genewy zatrzyma się w Paryżu dla odbycia narady z ministrem spraw zagranicznych Francji p. Barthou.

Być może, iż te ostatnie rozmowy pozwolą p. Hendersonowi ostatecznie ustalić porządek obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej.

Polska reprezentowana będzie przez stałego delegata przy Lidze Narodów min. Edwarda Raczyńskiego, przewodniczącego delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową gen. Burhardt-Bukackiego i sekretarza tej delegacji radcę Tytusa Komarnickiego.

Gen. Burhard-Bukacki i radca Komarnicki wyjechali wczoraj do Genewy.

Polska zadowolona
z przedłużenia paktu o nieagresji

WARSZAWA. Przedłużenie na lat 10 paktu o nieagresję pomiędzy Rosją sowiecką a państwami nadbałtyckiemi zostało powitane w Warszawie z największem zadowoleniem.

Dążeniem polskiej polityki zagranicznej jest umocnienie podstaw pokoju w Europie, a w szczególności na wschodzie Europy. Nowy pakt oznacza zaś bardzo poważny etap w dziele tej pożądanej pacyfikacji stosunków. Podstawą pacyfikacji jest bezpieczeństwo każdego z państw z osobna. Polska widzi więc poważną gwarancję pokoju w nowych gwarancjach bezpieczeństwa, jakie państwa bałtyckie uzyskały.

Okres 10-letni w umowach politycznych między państwami jest okresem długim jak na powojenne tradycje w stosunkach wschodniej i środkowej Europy. Trzeba powiedzieć, że dopiero Polska w znanej umowie z Niemcami po raz pierwszy dała przykład w tym kierunku, przy kład ten znalazł obecnie oddźwięk w umowach rosyjsko-bałtyckich. Polska dyplomacja ma więc wszelki powód do zadowolenia, ponieważ w ten sposób znowu staje się jasnem, że Rzeczpospolita jest w Europie wschodniej i środkowej szermierką pokoju i normalizacji stosunków i że w tym kierunku „tworzy szkołę".

Sowiety nie będą żądać
rewizji granic.

MOSKWA. Jak już wczoraj donosiliśmy, podpisany został protokół o przedłużeniu paktów nieagresji i konwencyj koncyljacyjnych między ZSRR z jednej strony, a Estonją, Łotwą i Litwą z drugiej.

Po akcie podpisania wygłosił przemówienie komisarz Litwinów, a w imieniu posłów państw bałtyckich poseł litewski Bałtruszajtis.

Litwinow podkreślił, że 10 lat, na jakie przedłużono pakty, jest rekordowym terminem do tego rodzaju zobowiązań. Propozycje sowieckie nie mają charakteru tymczasowości, oznaczają natomiast stałą, bezterminową politykę pokoju, której ważkim czynnikiem jest zachowanie niepodległości młodych państw.

Mówca zaznaczył dalej, że akcja ta została podjęta w atmosferze zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, pod czas gdy nic nie słychać o możliwości i środkach, mających na celu odwrócenie od ludzkości nadciągającej katastrofy wojny. Rządy i mężowie stanu odnoszą się do tej kwestji z fatalizmem i conajwyżej myślą o wyścigu zbrojeń, który jedynie zachęca do wojny.

Dalej komisarz Litwinow zaznaczył, że polityka państwa sowieckiego będzie nadal dążyła, aby i inne państwa przyłączyć do sprawy zachowania pokoju.

Państwo sowieckie nie zna tych stosunków i nigdy nie żądało i nie zamierza żądać rewizji istniejących traktatów.

Przemówienie swe komisarz Litwinow zakończył słowami, że przy apelu państw, zainteresowanych w zachowaniu i konsolidacji pokoju, państwo sowieckie zawsze odpowie: „Obecne".

Poprawa stosunków nad granicą polsko - niemiecką.

WILNO. Na pograniczu polsko-pruskiem zauważono poprawę stosunków sąsiedzkich. Od dłuższego czasu nie notują tam zajść granicznych, ani represyj wobec ludności polskiej, zamieszkałej w granicznym pasie. Ostatnie konferencje graniczne polsko-pruskie w okolicy Filipowa doprowadziły do załatwienia wielu spraw, dotyczących ludności pogranicza. M. in. unormowano sprawę wydawania przepustek granicznych dla rolników.

Gdynia imponuje Niemcom.

GDYNIA. „Westdeutscher Beobachter" w Kolonji zamieszcza dłuższy artykuł specjalnego wysłannika, poświęcony Gdańskowi i Gdyni. Autor artykułu pisząc o Gdyni z podziwem podkreśla imponujący rozwój miasta i portu i zaznacza, że spacer po Gdyni jest po prostu przeżyciem.

Budowa portu drzewnego w Gdyni.

GDYNIA. Dnia 31 marca br. podpisana została umowa pomiędzy skarbem państwa a spółką „Paged" na budowę portu drzewnego w Gdyni. Umowa przewiduje udział spół. „Paged" w kosztach budowy oraz uruchomienie części terenu jeszcze w ciągu roku bieżącego. Spółka „Paged", eksportująca materjały drzewne głównie z lasów państwowych oraz częściowo i prywatnych, do wszystkich części świata (jak dotąd z wyjątkiem Australji), uzyska w ten sposób stały punkt oparcia w Gdyni.

Port drzewny spółki „Paged" obejmuje 120.000 metrów kw. pod Oksywiem, w bezpośrednim sąsiedztwie z terenami marynarki wojennej. Roboty wstępne, polegające na wbijaniu pribnych pilotów i pogłębienie basenu, zostały już rozpoczęte i prowadzone są w szybkiem tempie.

Za uniewinnienie Polaków przymusowy urlop zdrowotny.

MORAWSKA OSTRAWA. Tutejszy „Duch Czasu" donosi, że nadradca sądowy w Morawskiej Ostrawie Franciszek Streiter, który przewodniczył w procesie przeciwko prof. Kulisiewiczowi oraz literatowi Kaszyckiemu i wydał, jak wiadomo, wyroki uniewinniające obu Polaków, odchodzi nagle z polecenia lekarzy na urlop zdrowotny. Pismo dodaje, że urlop ten potrwa conajmniej pół roku.

Misja Litwinowa w Genewie.

MOSKWA. W najbliższych dniach komisarz Litwinow wyjeżdża do Genewy, dokąd zamierza przybyć 10 b. m. Wiadomość o projektowanem spotkaniu z min. Titulescu w sprawie nawiązania stosunków pomiędzy ZSRR a Małą Ententą według opinii moskiewskich kół politycznych, jest wysoce prawdopodobne.

Nowe represje wobec Polaków na Litwie.

KOWNO. Ostatni numer „Wiadomości Urzędowych" przynosi nowelę do ustawy o powszechnem nauczaniu. Nowela dotyczy nauczania prywatnego w domach. Według niej prywatnie mogą uczyć dzieci tylko rodzice, albo rodzeństwo. Raz lub dwa razy do roku uczące się młodzież podlega egzaminowi w szkołach powszechnych. Wrazie ujemnego wyniku egzaminu dzieci muszą być oddane do szkół publicznych.

Nowelę tę wprowadzono już w życie

w powiatach poniewieskim i sejneńskim. Stoi ona w związku z ostatniem! represjami ljtewskiemi wobec polskiej ludności.

Nowy ambasador sowiecki w Warszawie.

MOSKWA. Ukazał się dekret, podpisany przez prezesa CKW. Kalinina, odwołujący posła ZSRR. w Warszawie, p. Antonowa Owsiejenkę i mianujący ambasadorem ZSRR. w Warszawie p. Jakóba Dawtjana, ostatnio posła ZSRR. w Atenach, uprzednio zaś posła w Teheranie oraz długoletniego pierwszego radcę ambasady sowieckiej w Paryżu.

37 gospodarstw pastwą płomieni.

RÓWNE. Wieś Małą Solpę, w pow. równieńskim nawiedził olbrzymi pożar, którego pastwą padło 37 gospodarstw.

Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zabudowaniach Jewdocha Jarmoluka. Silny wiatr przerzucał snopy iskier na sąsiednie zabudowania i niebawem całą wieś objęło morze płomieni. Spłonęło 80 budynków, inwentarz żywy i martwy, kilka osób uległo poparzeniu. W czasie pożaru rozgrywały się wstrząsające sceny. Straty są olbrzymie.

Apel premjera Doumergue do urzędników.

PARYŻ. „Wyczerpaliśmy wszystkie inne środki, jesteśmy zmuszeni zwrócić się do was"—w tych słowach premjer Doumergue apelował wczoraj do ofiarności urzędników państwowych, aby przyjęli ciężary, nałożone na nich wczorajszemi dekretami, nie ukrywając, że w przeciwnym razie grozi zamknięcie kas państwowych i inflacja.

Mimo dramatycznych wysiłków premjera Doumergue'a wśród mas urzędniczych panuje nadal niebezpieczne wrzenie. Istnieje obawa wybuchu zamieszek, do których nawołuje otwarcie prasa skrajnie lewicowa.

Łagodny wyrok na sprawców zamachu na śp. Ducę.

BUKARESZT. Pa trzechtygodniowym przewodzie sądowym zakończyła się rozprawa w sądzie wojskowym przeciwko zamachowcom na śp. premjera Ducę. Trzej główni oskarżeni, a mianowicie bezpośredni sprawca zamachu student Constantinescu oraz dwaj jego wspólnicy skazani zostali na dożywotnie więzienie, zaś reszta oskarżonych w liczbie 9 zostało uniewinnionych od winy i kary.

Wśród uwolnionych znajduje się również przywódca rozwiązanej „żelaznej gwardji" Codreanu, oraz narzeczona Constantinescu. Łagodny wyrok wywołał w stolicy rumuńskiej wielkie wrażenie.

Kilkadziesiąt osób zatrutych chlebem z arszenikiem.

POZNAŃ. W Grodzisku niedaleko Poznania po spożyciu pieczywa z piekarni Titzmana zachorowało nagle kilkadziesiąt osób z objawami zatrucia arszenikiem i fosforem.

Stan chorych był bardzo groźny, to też lekarz miejski przystąpił do energicznej akcji ratunkowej. Po kilku godzinach choroby, jedna z pośród zatrutych osób, Włoszyńska, żona miejscowego rzeźnika, zmarła. Ponadto kilka osób walczy ze śmiercią.

Policja na wiadomość o wypadku wdrożyła szczegółowe dochodzenie. Ustalono, że arszenik dostał się do mąki, z której wypieczono chleb. W pierwszym dniu dochodzeń przeprowadzono również sekcję zwłok ś.p. Włoszyńskiej. Zatrucie ciasta nastąpiło wskutek wsypania przez pomyłkę do mąki trucizny na szczury. Truciznę tę piekarz przechowywał w piwnicy.

Krytycznego dnia przed wypiekiem chleba Titzman posłał swojego czeladnika Strzykałę do piwnicy, polecając mu przynieść torebkę z cukrem.. Czeladnik przyniósł znalezioną torebkę i nie badając jej zawartości wsypał ją do mąki, z której następnie upieczono chleb. Jak się okazało był to arszenik z fosforem, przygotowany jako trucizna na szczury.

W związku z tym okropnym wypadkiem władze policyjne aresztowały piekarza Titzmana oraz niejakiego Sejpolda, który dostarczył piekarzowi trucizny. Czeladnika Strzykały nie aresztowano, ponieważ uległ również zatruciu i przebywa w szpitalu.

Urzednicy francuscy chcą odpowiedzieć strajkiem na obniżkę poborów.

PARYZ. Uchwalone przez radę ministrów uchwały oszczędnościowe, zmierzające do zrównoważenia budżetu, a szczególnie punkt, dotyczący obniżki uposażeń urzędniczych o 5 do 10 proc., wywołały burzę żywiołowych protestów organizacyj urzędniczych.

Pierwsi odezwali się urzędnicy pocztowi, wśród których przeważają socjaliści.

Na specjalnie zwołanem zebraniu uchwalono walczyć do ostateczności z pomysłami jakichkolwiek obniżek płac. Rozważano nawet ogłoszenie generalnego strajku.

Wczoraj popołudniu odbyły się zebrania dalszych organizacyj urzędniczych na których wypowiedziano się stanowczo przeciwko redukcji uposażeń. Dalsze protesty spodziewane są w dniu dzisiejszym.

Nie ulega wątpliwości, że rząd będzie musiał walczyć z wielkiemi trudnościami w urzeczywistnieniu swego planu oszczędnościowego, tembardziej, że uchwalone ustawy przewidują zmniejszenie deficytu budżetowego o 2,5 miljarda a trzeba znaleźć jeszcze pokrycie na dalsze półtora miljarda.

Zdaje się, że rząd będzie musiał, mimo wszystko zażądać także ofiar od emerytów wojennych, co znowu wywoła falę protestów.

Prasa paryska pochwala naogół zarządzenia oszczędnościowe rządu, jedynie socjalistyczny „Populaire" ostro atakuje rząd, twierdząc, iż uchwalone ustawy wskazują, że rząd wkracza na drogę ślepej polityki deflacyjnej.

Aresztowani gangsterzy nie są mordercami sędziego Prince'a?

PARYZ. Winni czy niewinni? — pytanie to powtarza dziś wśród rosnącego rozgorączkowania cała Francja, stojąca bądź po stronie trzech gangsterów barona de Lussatsa, Venturo i Spirito, to znowu po stronie tajemniczego detektywa Bonyego, który spowodował ich aresztowanie pod zarzutem zamordowania sędziego Prince'a.

Ogłoszony wreszcie raport Bonnyego nie zawiera nic konkretnego, coby dowodziło, że trzej gansterzy brali rzeczywiście udział w zbrodni. Oskarżenie opiera się wyłącznie na doniesieniach kilku bandytów, a zarazem konfidentów policji.

Dzienniki przynoszą sensacyjne szczegóły burzliwego życia barona de Lussatsa. Jak się okazuje, w paryskiem mieszkaniu Lussatsa ukrywał się w swoim czasie Schwarzbard, morderca atamana Petlury. Kiedy przed kilku laty policja paryska została powiadomiona o zamachu planowanym na życie obecnedo króla rumuńskiego, ówczesnego ks. Karola, Lussats otrzymał misję przybocznego strażnika osoby ks. Karola.

Obrońca gangsterów adwokat Peccali uważa oskarżenie swych klientów za zwykłą komedję. Przygotowuje on na najbliższe dni sensacyjne wystąpienie, które ma spowodować, według jego twierdzenia, natychmiastowe uwolnienie trzech gangsterów.

6 samolotów wyruszy do obozu rozbitków.

MOSKWA. Lotnicy Doronin, Gołyszew i Wodopianow wylądowali w Anadyrze. Lotnicy Kamarnin, Mołokow i Flentin przygotowują się do startu z przylądka Wellen na przylądek Wankarem, skąd wszystkie 6 samolotów będą usiłowały dotrzeć do obozu rozbitków.

Pole lodowe, na którem znajduje się obóz, przestało się poruszać w kierunku brzegu. Nastrój w obozie dobry.

Warunki atmosferyczne w ciągu najbliższych 24 godzin zapowiadają się dobrze, wobec czego należy oczekiwać, iż nastąpią próby lotów z przylądka Wankarem i Wellen.

Stawiska nad trumną męża.

PARYŻ. Czarno ubrana kobieta strzeżona przez trzech detektywów płakała wczoraj długo nad ołowianą trumną na opustoszałym o tej porze paryskim cmentarzu Pere Lachaise. Była to Stawiska, która odprowadzała zwłoki swego męża. O świcie trumnę opuszczono do grobowca rodzinnego Stawiskich, ozdobionego olbrzymim krzyżem, wykutym w marmurze.

Jak wiadomo, zwłoki Stawiskiego ekshumowano przed dwoma tygodniami z cmentarza w Chamonix i przewieziono do Paryża celem ponownej autopsji. — Autopsja nie dała żadnego konkretnego wyniku. Stwierdzono, że Stawiski zginął od jednej kuli, która przebiła mu czaszkę.

Tajemnica śmierci największego oszusta wszystkich czasów pozostała nierozwiązana.

Genjalny kawał oszustów w Bukareszcie.

BUKARESZT. Prasa tumuńska donosi o niezwykłem oszustwie, którego ofiarą padł zarząd tramwajów miejskich w Bukareszcie.

Rano podczas uruchamiania tramwajów zgłosiło się do remizy trzech osobników w mundurach konduktorów, którzy wzięli tramwaj z przyczepką ruchliwej linji nr. 15 i jeździli na nim cały dzień zgodnie z przepisami jazdy, sprzedając podróżnym fałszywe bilety, nie ściągając na siebie podejrzenia kontrolerów. Wieczorem pomysłowi rabusie pozostawili tramwaj na jednej z mało ruchliwych ulic i zniknęli, unosząc całodzienne inkaso wynoszące około 20 000 lei.

Strajk generalny w Saragossie.

MADRYT. Syndykaliści wspólnie z socjalnymi demokratami proklamowali w Saragossie 48-godzinny strajk generalny, paraliżując znowu na pewien czas życie w mieście.

Miejscowy prezydent rządowy ogłosił strajk za nielegalny i powierzył policji i wojsku utrzymanie w ruchu zakładów użyteczności publicznej.

W Maladze dokonano kilku zamachów, przyczem zastrzelono jednego policjanta.

W czasie gaszenia pożaru pewnej fabryki kilku strażaków odniosło ciężkie rany.

W jeden dzień zebrano 150 miljonów funtów.

LONDYN. Subskrypcja 3-procentowej pożyczki emitowanej przez skarb angielski, otwarta wczoraj rano, została zamknięta już o godz. 11.30.

Pożyczka wynosi 150 milj. funtów szterlingów na 3 procent. Kurs emisyjny wynosi 98 za 100. Pożyczka spłacona będzie w okresie od r. 1959 do 1869. Suma uzyskana z powyższej pożyczki przeznaczona jest na spłatę 4-o procentowych bonów skarbowych w wysokości 105 miljonów funtów szterlingów, których termin płatności upływa 15 kwietnia.

Pozostałe 45 miljonów funtów szterlingów będą zużyte na konsolidację części długu bieżącego.

Znaleziono sposób leczenia morfinistów!

Na ostatniem posiedzeniu Akademji Medycznej przedstawili dr. Delaville i dr. Roger Dupouy nowy, definitywny sposób leczenia morfinistów. Sposób ten polega na injekcjach oliwy i oleju rycynowego zemulgowanych w surowicy z lecytyną. Wyleczenie następuje po upływie jednego tygodnia.

Jak wiadomo, odzwyczajenie morfinistów od ich nałogu, było dotąd niesłychanie trudne. Morfina była bowiem wiązana przez tłuszcz, znajdujący się w najżywotniejszych komórkach nerwowych. Wskutek tego organizm był zatruty i domagał się coraz to nowych dawek trucizny.

Już dawniej znany był odtruwający wpływ olejku kamforowego, który usuwał trującą domieszkę morfiny z żywych komórek nerwowych. Nie można było jednak tej metody stosować dla radykalnego leczenia, ponieważ działanie olejku kamforowego było zbyt słabe. Teraz dopiero przekonali się Delaville i Dupony, że analogiczne, jednak nieporównanie silniejsze działanie posiada emulsja oleju uzyskanego z oliwek i oleju rycynowego, w zwyczajnej surowicy z dodatkiem lecytyny.

Injekcje nowego lekarstwa zastosowano po raz pierwszy na pięćdziesięciu morfinistach w szpitalu Henri-Rousselle w Paryżu. W ciągu 5 do 7 dni, wszyscy morfiniści zostali wyleczeni z ich nałogu.

Ci zaś, którym jedna kuracja nie wystarczyła, odbyli dodatkowo drugą, kilkudniową kurację i zostali rownież definitywnie wyleczeni.

Zdaniem specjalistów, metoda Delaville'a i Dupouy'a stanowi definitywne rozwiązanie problemu leczenia morfinistów.

W kilku wierszach.

— W najbliższych dniach należy o czekiwać nominacji posła naszego w Moskwie, p. Juljusza Łukasiewicza, na ambasadora.

— Wobec nawiązania bliższego kontaktu politycznego i gospodarczego z Niemcami, ostatnio zauważono wzrost obrotu handlowego między Polską a Prusami Wschodniemi.

— We Lwowie zmarł w 48 roku życia poseł z klubu BBWR. dr. Roman Stroynowski, właściciel dóbr, prezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

— W oficjalnym śpiewniku hitlerowskich oddziałów bojowych umieszczona została pieśń bojowa p. t. „Sieg heil Victoria", jedna ze strofek tej pieśni zachęca do odebrania Polsce t. zw. niemieckiej Marchji Wschodniej, nazywając Polaków „verfluchte Polacken".

— Odbyło się w PKO. pod przewodnictwem dra Henryka Grubera, prezesa PKO., posiedzenie Państwowego Syndykatu Bonów Funduszu Inwestycyjnego, na którem ukonstytuował się komitet wykonawczy oraz został przyjęty regulamin nowopowstałej organizacji.

— Znakomity lotnik amerykański, płk. Lindbergh, zawiadomił ambasadora sowieckiego w Waszyngtonie, że gotów jest wziąć udział w akcji, zmierzającej do uratowania rozbitków „Czeluskina". Rząd rosyjski zawiadomił sławnego lotnika, że z radością powita jego udział w akcji ratunkowej.

— Adwokat Insulla odbył dłuższą rozmowę z premjerem greckim Tsaldarisem. Doradcy prawni Insulla dążą bowiem do tego, żeby sprawę Insulla przedłożyć haskiemu Trybunałowi Rozjemczemu. W tym celu pragną też pozyskać poparcie rządu greckiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 7 kwietnia. Epifanjusza.
Wschód słońca o g. 5.09. Zachód o g. 18.26

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.
W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Wieluńska.

Dekret o wstrzymaniu eksmisyj mieszkaniowych. Dziś lub jutro ma być ogłoszony dekret P. Prezydenta Rzplitej, przedłużający do 1 października moratorjum mieszkaniowe dla jedno i dwuizbowych mieszkań, zajmowanych przez bezrobotnych i zubożałych lokatorów. Aby zapobiec ewentualnym eksmisjom w okresie przejściowym, Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło, aby sądy niedopuszczały do eksmisyj z mieszkań, objętych moratorjum.

Wymiar podatku od nieruchomości a obniżka komornego. Doniosłe orzeczenie wydał świeżo Najwyższy Trybunał Administracyjny w sprawie wymiaru podatku od nieruchomości w związku z komornem lokatorskiem:

Właściciel domu zawiadomił Magistrat, że lokatorom, którzy dotychczas płacili komorne według stawek z czerwca r. 1924, komorne to obniżył, wobec czego prosił o wzięcie pod uwagę tej obniżki przy wymiarze podatku od nieruchomości i stosowne obniżenie podatku.

Magistrat a następnie Izba Skarbowa podanie powyższe załatwiły odmownie, uzasadniając, że ponieważ nieruchomość podlega ustawie o ochronie lokatorów, za podstawę przeto wymiaru służy podstawowe komorne z r. 1914.

Na skutek skargi od powyższego orzeczenia wniesionej w imieniu właściciela domu przez adw. Kazimierza Cohna—Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczenie Izby Skarbowej uchylił.

Trybunał uznał, że podstawą wymiaru podatku od nieruchomości jest komorne płacone przez lokatorów, niezależnie od tego, czy komorne to równe jest komornemu z czerwca 1914 r., czy niższe od niego.

Komisje szacunkowe dla ustalania majątku spółek akcyjnych. — W najbliższym czasie powołane zostaną do życia komisje szacunkowe do ustalania wartości majątku spółek akcyjnych. W skład każdej komisji wejdą — jak ustaliło Ministerstwo Przemysłu i Handlu — dwaj członkowie każdorazowo wyznaczeni przez ministra z pośród kandydatów, wskazanych przez Izby przemysłowo-handlowe.

Min. Przemysłu i Handlu ma ustalić skład komisji w poszczególnych wypadkach, albowiem chodzi o odpowiedni dobór członków komisji, którzy powinni posiadać duże kwalifikacje fachowe.

Uwaga legjoniści! Zarząd oddz. Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie przypomina, iż w sobotę, 7 b. m., o godz. 17-tej, odbędzie się w lokalu Związku miesięczne zebranie informacyjne. Obecność wszystkich członków oddziału obowiązkowa.

Stowarzyszenie uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie" w Częstochowie. Z ramienia zarządu głównego "Zarzewia" w Warszawie został powołany na terenie naszego miasta Komitet organizacyjny „Zarzewia", wskład którego weszli pp.: komisarz miasta J. Mackiewicz, dyr. D. Zbierski i prof. Z. Wróbel.

Komitet organizacyjny Stowarzyszenia prosi wszystkich b. członków uczestników ruchu niepodległościowego („Zarzewia", „Polskich drużyn strzeleckich", „Drużyn Bartoszowych", „Drużyn Podhalańskich", „Legji Niepodległości", „Znicza", „Kuźnicy" i „Promienia), by zechcieli zgłaszać się na członków „Zarzewia". Członkami Związku Zawieckiego mogą być również czynni oficerowie W. P.

Na czele zarządu głównego stoją: b. szef kacel. cyw. Prezydenta Rzplitej Bronisław Hełczyński i przew. sekcji hist. Konstanty Zachert.

Sekretarjat „Zarzewia" przyjmuje wpisy na członków codziennie od godz. 15 — 17-tej, ul Śląska 4, pr. ofic m. 7.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 15502, 23448, 12439, 32410, 4042, 17120, 34991 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za 25-złotowy bon.

Referaty posłów BBWR. W sobotę, 7 kwietnia b. r., o godz. 18 tej, w sali Ogniska Obrony Niepodległości im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przy ul. Pułaskiego Nr. 2 w Częstochowie będą wygłoszone referaty przez posłów BBWR.

1. p. Dyboskiego—o polityce zagranicznej,

2. p. Bogdaniego — o Konstytucji.

Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. Sympatycy i goście mile widziani.

Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

O rozszerzenie akcji oddłużeniowej na przemysł i handel. Organizacje gospodarcze podjęły kroki w kierunku zaktualizowania sprawy oddłużenia przemysłu i handlu.

Sfery gospodarcze podnoszą, że zarządzenia oddłużeniowe winny objąć opieką wszystkie ogniwa transakcyj kredytowych, a więc również przemysłowca i kupca, będących z tytułu transakcji z rolnikiem nietylko wierzycielami tegoż rolnika, lecz również dłużnikiem swego kredytodawcy. Organizacje kupieckie podnoszą, że kredyt towarowy jest dla rolnika podstawową formą kredytu i powinien przez należytą opiekę być i w przyszłości zachowany.

Imponująca wystawa książki. W sali Rady Miejskiej, odświętnie przystojonej w schludne szaty, rozlokowała się już imponująco wystawa książki polskiej — pierwsze w Częstochowie tego rodzaju zjawisko i jako widomy znak dzielnej inicjatywy i wytężonej pracy. Tysiące dzieł rozlokowanych na stoiskach wprost oszałamia. Najbogatsze firmy wydawnicze. Arcta Gebethnera i Wolfa, „Trzaski, Everta i Michalskiego", Mortkowicza i inne złożyły się na całość działu wydawniczego. Nad skompletowaniem i skatalogowaniem działu regjonalnego już od dni kilku pracuje dr. Adam Stybelski z archiwum Akt Dawnych w Warszawie, który specjalnie dla wystawy przybył do Częstochowy.

Nie bez znaczenia dla czytelnictwa częstochowskiego będzie fakt, że Komitet organizacyjny wystawy uzyskał od wydawnictw poważne zniżki cen sprzedanych wystawianych książek. Ta okoliczność bezsprzecznie wpłynie na wzmożenie się czytelnictwa, a miłośnicy książki będą mieli świetną okazję do uzupełnienia swych bibljotek tomami najnowszych wydawnictw.

Trzeba usprawnić automaty telefoniczne. Aczkolwiek nagół automaty telefoniczne działają sprawnie, to jednak zdarza się często, że nakręcając starannie żądany numer uzyskuje się mylne połączenie. Nie może tu być mowy o niedbalstwie telefonującego. Dziś, gdy każda rozmowa kosztuje, każdy abonent stara się we własnym interesie uniknąć bądź co bądź kosztownych omyłek. Mimo to błędy i winy aparatów powtarzają się.

Prosimy Dyrekcję Telefonów, aby oszczędzając kieszeni abonentów, niedociągnięcie te usunąć zechciała. Obie ramy tę drogę, gdyż same aparaty reklamacji nie uwzględnią.

Oblała kwasem siarczanym byłego narzeczonego. Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał wczoraj sprawę mieszkanki Częstochowy, 25 letniej Janiny Tomczykówny, oskarżonej o oblanie kwasem siarczanym byłego swego narzeczonego, 27 letniego Piotra Strózika, technika dentystycznego, w wyniku czego Strózik postradał lewo oko i uległ zeszpeceniu twarzy. Zamach ten był aktem zemsty ze strony Tomczykówny, którą Strózik porzucił na kilka dni przed ślubem.

Sąd skazał Tomczykównę na 1 pół roku więzienia.

Pomimo naszego kilkakrotnego apelu o uregulowanie zaległości za prenumeratę „Słowa" niektórzy z P. T. Prenumeratorów opieszale wpłacają zaległą prenumeratę.

Ponieważ wydawnictwo nasze, tak jak każde inne walczy z obecnym kryzysem i trudnościami finansowemi, a niewpłacanie prenumeraty w terminie stwarza poważne luki w naszym budżecie, zwracamy się przeto raz jeszcze do P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli nie narażać nas na straty i spełnili swój obowiązek, wpłacając powstałe zaległości.

Zaznaczamy, że wysyłkę „Słowa" zalegającym prenumeratorom przedłużyliśmy do dnia 8 b. m., po którym to dniu wysyłka będzie bezwzględnie wstrzymana, a Wydawnictwo zmuszone będzie opieszałych P. T. Prenumeratorów narazić na wynikające z tego tytułu konsekwencje.

ADMINISTRACJA.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w piątek teatr nieczynny spowodu próby generalnej „Swierszcza za kominem" K. Dickensa.

W sobotę poraz ostatni znakomita komedja St. Kiedrzyńskiego „Ten i tamten".

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki nieważne.

W niedzielę o godz. 20-ej premjera „Swierszcza za kominem" w oryginalnej inscenizacji i opracowaniu scenicznem dyr. Galla.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i S-ka.

Jak się to stało? Szczere uznanie należy się władzom miejskim za uwzględnienie w planie regulacji miasta ulicy Zgoda. Jest to ulica wprawdzie jeszcze nie skończona, ale jako arterja łącząca w prostej linji dzielnicę św. Barbary z ulicą Śląską, już nawet w obecnym stanie była ruchliwą.

Była, bo dziś już, niestety, nie jest. Ni stąd ni zowąd, nagle a niespodzianie u wylotu tej ulicy, nawprost gmachu Poczty rozłożył się t. zw. „cyklodrom" czyli zamknięty tor dla okrężnej jazdy rowerowej, zamykając ulicę dosłownie na furteckę.

Jak się to stało i w jakim celu? Przecież, skądinąd, przyjemną i pożyteczną tę imprezę rowerową można by lo pomieścić gdzieindziej, a nie zamykać ulicy i oszpecać fatalnie sympatyczną ulicę Śląską, piękny gmach poczty i kościół ewangielicki obskurnym i niechlujnym parkanem.

Nieszczęśliwy wypadek. Marjanna Lukas, lat 56, służąca, potknęła się na schodach i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą nogę. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny.

Sąd starościński oceni ich postępowanie. Między Antonim Janickim a Juljanem Gawrońskim od dłuższego już czasu trwały nieporozumienia, przyczem niejednokrotnie dochodziło między nimi do rękoczynów, co kończyło się zwykle protokułem policyjnym a następnie wyrokiem sądowym.

W ostatnich dniach stosunki te uległy znacznemu naprężeniu, gdyż Gawroński począł rozpuszczać nieprawdziwe wieści o podejrzanych tranzakcjach, prowadzonych rzekomo przez Janiaka, który doborny temi oszczerstwami postanowił wroga dorażnie ukarać, co też wykonał wczoraj spotkawszy Gawrońskiego na ul. Trzeciego Maja. Snać dotkliwa była kara, skoro Gawroński udać się musiał na opatrunek do Pogotowia.

Zajście opisano w sążnistym protokule, który zawędrował do sądu starościńskiego.

Zarząd Miejski zaspokoi najpilniejsze potrzeby Stradomia. Towarzystwo Przyjaciół Stradomia wystąpiło do Zarządu Miejskiego o zaspokojenie najpilniejszych i najbardziej palących potrzeb swojej dzielnicy.

Dzięki przychylnemu i życzliwemu ustosunkowaniu się Zarządu Miejskiego wobec wysuwanych przez powyższe Towarzystwo zagadnień, wszystkie niemal postulaty mieszkańców Stradomia zostaną zrealizowane.

W wyniku tego w najbliższej przyszłości nastąpi znaczne polepszenie w oświetlaniu tej dzielnicy w szczególności zaś ulicy Batorego, która dotychczas tonęła w ciemnościach. W sprawie tej Zarząd Miejski porozumiał się już z Elektrownią Okręgową w Małobądzu, która oświetla Stradom.

Oprócz tego szereg błotnistych i wyboistych ulic Stradomia zwłaszcza zaś na odcinku od toru kolejowego do ul. Piekarskiej i od Kościelnej do zabudowań p. Bogusławskiego, ulegnie gruntownemu remontowi.

W salach szkolnych, przed rozpoczęciem roku szkolnego zostanie przeprowadzony gruntowny remont ścian, podłóg pieców itp. oraz zakupienie dla potrzeb szkoły nowych stołów i ławek

„Ziemia — Pragnie" (Arena). Niewiele jest filmów, sowieckich i niesowieckich, których działanie byłoby tak niesłychanie sugestywne. Od pierwszej chwili owiewa widza gorący wiatr, suchy pył kładzie się na oczach, skrzyp studziennego koła świdruje w mózgu, widok błotnistej wody zamula gardło, ze zduszonego przełyku wyrasta wiedza o tem, że ziemia jest wyschła, jałowa i łaknąca, i przeświadczenie o konieczności zdobycia wody.

Wiatry są gwałtowne i wysuszają każde stworzenie: w wyschłem korycie turkiestańskiej rzeki żyją ludzie jak pustynne zdźbła, kępy zbłąkanej, suchej trawy tkwią na spękłej skorupie, popękani, wyschnięci jak ona.

Straszliwy Samum zamienia Turkiestan w suche rozpalone piekło, gliniane domy zamykają oczy i zaciskają drewniane usta, wielbłądy są skulone i ludzie zwinięci w kłębek. Tylko pięciu dąży niepowstrzymanie, podkop, dynamit, zapalony lont, czy wiatr nie zgasi? nie, gotowe. Huk! Tonny pryskającej ziemi, rozwalone, rozdarte skały. Woda. Cudowny, odżywczy sperlony prąd w dziera się radośnie, rwiącym pędem przypływa życie nowe, pełne soków.

Chłopcy szaleją z radości. Turkmeni nagle ożyli, czarne czapy lecą wgórę — ten happy end suchej ziemi, to szczęście osiągniętego celu, ten śmiech wody jest tak porywający, że niepodobna mu się oprzec. Zdumiewająca jest umiejętność ożywiania każdego momentu, przepojenia go zmysłowością. Nie jest to oderwanie się od zmysłowości europejsko-amerykańskiej w kierunku abstrakcji i racjonalizacji, jest to poprostu niezmierne rozszerzenie terenów zmysłowych doznań, odświeżenia ich, przedarcie się przez tamy erotycznego zaciśnienia. Charakterystyczne jest, że film ten stawia przed oczy widza bohaterów, że świadomie łączy widza z działającemi postaciami nicią sympatji i uczucia. Wyszczególnia te postacie, nadaje im twarze — niemal indywidualne.

Interesujący ten film wyświetla obecnie kino-teatr „Atlantic".

Pożar w Zawadzie. We wsi Zawada, gm. Wancerzów powstał pożar w zagrodzie Jana Włodarskiego. Ogień strawił: stodołę z drzewa ze zbożem i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą około 500 złotych. Pożar powstał od iskry z parnika.



Co wiesz o Wystawie Książki?

O połączenie miasta z dzielnicą Stradom.

W sezonie robót sezonowych miejskich pomyśleć koniecznie należy o uregulowaniu ul. Pułaskiego. Ulica ta, zupełnie przyzwoicie wyglądająca od wylotu swego obok parku, niemożliwą jest do przebrnięcia w kierunku dzielnicy stradomskiej. Przecinają ją aż dwa tory kolejowe. Jeden stary zalany wodą, drugi biegnący szlakiem dawnej linji Herby-Kielce, z nadmiernie rozbudowanemi magazynami i dworcem, który dziś zeszedł do roli małoożywionego przystanku kolejowego. Przed laty, planując ulicę Pułaskiego, projektodawcy mieli zbożny zamiar połączenia śródmieścia prostą linją z dzielnicą Stradom. Przecięcie tej ulicy torem kolejowym i niezasypanie rozkopalisk starego toru, plan ten zniweczyło. Trzeba go przywrócić, bo jest to jedna z wybitnie ruchliwych ulic i bardzo ważnych dla komunikacji pieszej i kołowej. Przerzucenie chociażby drewnianego wiaduktu przez tor przywróciłoby znaczenie tej ulicy. A przedewszystkiem uregulowanie jej i zniwelowanie wyboisk. Czas również pomyślec o rozbiórce pustych i bezużytecznych magazynów dawnej kolei Herbsko Kieleckiej. Przecież te budowle nie mają żadnego przeznaczenia.

To jest właśnie demoralizujące.
O zamykanie sklepów o godzinie 7 wieczór.

Ład, porządek — ważne słowa. Lecz trzeba, żeby te słowa wypływały z sensu życia codziennego i z jego rzeczywistych potrzeb.

Mimowoli przypomina się osławiona sobota pani Moczydłowskiej, kiedy to, w ten zakazany dzień, wódki piło się najwięcej, bo szklankami i dlatego właśnie, że picie było zakazane... I nakaz zamykania sklepów w godziny obiadowe od 13 do 15, a w dni świąteczne przez dzień cały.

Życie nad temi nakazami i zakazami przeszło i przekreśliło je. Dziś w święto artykuły spożywcze i inne nabywać można bez trudu, w drodze nielegalnej, jak dawniej spijało się wódkę szklankami w zakazane soboty.

Istniejący obecnie i obowiązujący nakaz zamykania sklepów o godz. 19 trzeba, niestety, zaliczyć również do nieżyciowych. Prawo prawem — życie życiem. I dziwić się nie można: trudno zatamować życie, które w Częstochowie nie kończy się o godz. 19. Dzień roboczy jest długi. O 19 ludzie nietylko wracają z pracy utrudzeni i głodni. Czynne są kina, teatr, odbywają się zebrania, ludzie odwiedzają ludzi, przyjmują i składają wizyty. Smiało stwierdzić można, że dopiero po tej godzinie i w następnych życie ożywia się w mieście.

I wtedy to właśnie zamyka się sklepy, gdy ludzie po pracy mają czas, by poczynić zakupy. Masło, chleb, bułki, wędliny, cukier — te wszystkie artykuły pierwszej potrzeby muszą dziś ludzie pracy zakupywać nielegalnie, pokryjomu, narażając siebie i sprzedawcę na kary administracyjne.

Dlatego właśnie życie przechodzi nad tą ustawą: w Częstochowie zaroiło się od kawiarń, mleczarń, jadłodajni i owocarni, które, korzystając z wyjątkowych ulg otwarte są do północy.

W tych to mleczarniach, kawiarniach, cukierenkach i owocarniach nabyć można wszystkiego, czego żołądek zapragnie.

Tak więc pisane, a nieżyciowe prawo obchodzone jest przez obywateli legalnie, a jednak nielegalnie.

I to jest właśnie demoralizujące i dlatego właśnie sklepy powinny być otwarte dłużej niż do godz. 19, by prawo szanowane było.

Tajemniczy trup w stodole.

Trup w stodole! — ta straszna wiadomość zaalarmowała mieszkańców wsi Kuźniczka (gm. Kamyk). Wiadomość okazała się prawdziwą: w odosobnionej stodole znaleziono trupa mężczyzny zagrzebanego w słomę. Strasznego odkrycia dokonano przypadkowo podczas wybierania zapasów słomy. Trup, na ciele którego widniały oznaki gwałtownej śmierci, znajdował się w stanie silnego rozkładu.

Ponieważ przed kilku miesiącami zaginął bez śladu mieszkaniec Dźbowa, 35-letni Wojciech Ciura, przeto istnieje możliwość, że znalezione zwłoki są zwłokami zaginionego Ciury. Ponieważ zwłoki znajdują się w rozkładzie, a przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, przeto rozpoznanie zwłok nie nastąpiło. Przypuszczają, że Ciura będąc pijanym wszedł do stodoły, zasnął i zamarzł. Przeciwko temu przypuszczeniu przemawia jednak fakt, że Ciura zaginął przed czterema miesiącami, oraz okoliczność, że na zwłokach odkryto ślady śmierci gwałtownej.

Umysłowo-chora dokonała licznych kradzieży.

Od pewnego czasu na terenie naszego miasta tajemnicza jakaś złodziejka dokonywała zuchwałych kradzieży mieszkaniowych i wraz z łupem znikała bez śladu.

Wobec tego, że kradzieże powtarzały się często, władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie, zakończone ujęciem tajemniczej złodziejki, którą okazała się... umysłowo-chora, Chaja Lipszyc (Nadrzeczna 13). Przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanej rewizja wykryła cały magazyn najprzeróżniejszych rzeczy, pochodzących z kradzieży, a mianowicie: pościel, bieliznę, obuwie, naczynia do gotowania, książki, zeszyty itd. Rzeczy te przeniesiono do II komisarjatu P. P. przy ul. Narutowicza, gdzie prawi właściciele mogą je odebrać.

Złodziejkę osadzono narazie w areszcie.

„Czarna kawa" w „Polonji". — Połączone patronaty Państw. Gimn. im. R. Traugutta urządzają w sobotę, 7 b.m. w salonach hotelu „Polonja" „Czarną Kawę", z której całkowity dochód zostanie przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum. Wejście za zaproszeniami tylko 1 zł. 49 gr. Bufet własny, tani i obfity. Strój dowolny. Początek o godz. 20 tej.

Ze względu na tak doniosły cel jak i miły nastrój, panujący zwykle na zabawach gimn. R. Traugutta, impreza ta winna cieszyć się dużą frekwencją i poparciem całego miejscowego społeczeństwa.

NOTATNIK.

„Czarny osioł".

W „Expresie Zagłębia" ukazała się ciekawa wzmianka o organizacji „Czarnego osła", wykrytej jakoby w jednem z gimnazjów męskich w Częstochowie, Zwykłą koleją rzeczy zmianka ta przeniknęła do miejscowej prasy. Nic dziwnego: osioł i do tego czarny! Ponoć owiani duchem walecznych Robinzonów Kruzoe, Ryszardów — Lwich serc i t. d. młodzieniaszkowie gimnazjalni postanowili stworzyć organizację o nieprzytomnej nazwie „Czarnego Osła". Prerje amerykańskie, Kolonja cowboyska, rasowe mustangi — wszystko to uwzględnione zostało w roporterskiej fantazji „Expresu Zagłębia" i żywcem przeniesione na łamy prasy częstochowskiej. Że zagłębiowski reporter dla zrozumiałych względów pominął wstydliwie nazwę rodzimego Sosnowca — to zrozumieć można, ale że na taki „kawałek primaaprilisowy" w piątym dniu kwietnia nabrała się prasa częstochowska— to przykry objaw.

Gdyby to przynajmniej był orzeł lub rumak ognisty — ale osioł!

Nie, panowie, nawet sztubak ze wstępniaka takiej nazwy wstydziłby się i takich nieprzytomnych pomysłów.

A wy w to każecie wierzyć dorosłym.

Nasza młodzież szkolna jest znacznie poważniejsza.

Z RADOMSKA.

— **Wieczór taneczny Stow. Śpiewaczego im. Moniuszki.** W sobotę, 7 b. m., Stow Śpiew. im. St. Moniuszki urządza w sali kasyna „Thonet-Mundus" wieczór taneczny. Początek o godz. 21. Wstęp za zaproszeniami. Ceny biletów: panowie — 1 zł., panie — 75 gr. i członkowie — 50 gr.

Spodziewać się należy, iż sympatycy znanego na tut terenie Stow., będą mieli okazję miłego spędzenia czasu przy dźwiękach doborowej orkiestry.

— **Za nielegalną sprzedaż wódki.** Ignacy Majdecki, właściciel sklepu (Rozalji № 18), za nielegalną sprzedaż wódki, został skazany przez sąd grodzki na 6 tygodni aresztu.

— **Do odebrania.** W komisarjacie P. P. znajdują się do odebrania przez prawych właścicieli: 2 metrowe resztki flaneli w kwiaty czerwone i 4 metry satyny kol. niebieskiego, które można oglądać w godzinach urzędowych.

— **Za kradzież gęsi 3 miesiące aresztu.** Szlama Daniel i Benjamin Lajzer Dankiewiczowie (Przedborska 6) zostali skazani przez sąd grodzki za kradzież dwóch gęsi z włamaniem, po 3 miesiące aresztu. Wykonanie wyroku zawieszono na 2 lata.

— **Czego nie kradną.** Franciszek Maciejewski, mieszkaniec wsi Dobryszyce, skradł kwit podatkowy. Sąd grodzki wymierzył mu za to karę 1 miesiąca aresztu.

Kącik dla Pań

Pasztet z piklingów.

2 duże piklingi, 2 kajzerki, 5 dkg piecżarek, łyżka masła, 2 jajka, pieprz papryka, cebula. Bułkę namoczyć w mleku, pieczarki udusić z cebulką, piklingi obrać, wszystko to zemleć dwa razy na maszynce do mięsa, wymieszać, z żółtkami, korzeniami i wreszcie pianą, wyłożyć do wysmarowanej feremki i upiec. Lepszy jest następnego dnia po zrobieniu. Podawać z sosem majonezowym lub musztardowym.

Znakomite wino.

25 szklanek wody, kg. żyta, 2 kg. cukru, 8 dkg. drożdży, rodzynek i fig ile kto chce i może, ale niekoniecznie. Wodę ostudzoną i przegotowaną wraz z dodatkami wlać do gąsiora, zawiązać organdyną, postawić na chłodzie, aż męty opadną.

Z KRAJU.

Proces o eksmisję... trumień z grobowca.

Do niezwykłego procesu eksmisyjnego dojdzie niebawem w wydziale XI cywilnym warszawskiego sądu okręgowego. Pełnomocnik rodziny Prekerów, posiadającej duży grobowiec rodzinny na cmentarzu powązkowskim, wystąpił o wyeksmitowanie z grobowca trumien linji pobocznej tej rodziny Krudłowskich. Członkowie rodziny Prekerów uważają, że krewni boczni nie mają prawa do grobowca i domagają się usunięcia zeń dwóch trumien.

„Zasłużony“ szkrab, który zadenuncjował ojca.

Prasa sowiecka rozwodzi się nad „zasługami“ 12-letniej Olgi Bałykinówny, która zawiadomiła G. P. U., że ojciec jej, członek jednego z nadwołżańskich kołchozów zabiera potajemnie zboże i przynosi je do domu, co według sowieckiej ustawy karane jest śmiercią.

W oświadczeniu swojem 12-letnia Olga pisze do G. P. U., że nie obawia się ojca i że wstąpiwszy do czerwonych pjonierów, uważa za swój obowiązek zawiadomić władze o postępku rodzica. Bałykin został aresztowany, zaś córka jego otrzymała pensję i wychowywana będzie na koszt państwa. Tak to reżim sowiecki deprawuje człowieka kosztem wychowania „ustrojowego“.

Niesumienni pracodawcy ukarani aresztem.

Starosta grodzki w Łodzi orzeczeniem ukarał na mocy art. 59 prawa o wykroczeniach za zatrzymywanie należnego robotnikom wynagrodzenia pracodawcę Erwina Proppego, właściciela przędzalni „Lipowianka“ w Łodzi—dwoma miesiącami bezwzględnego aresztu.

Orzeczeniem łódzkiego starosty grodzkiego ukarani zostali z art. 50 prawa o wykroczeniach za bezprawne obniżanie i zatrzymywanie należnego robotnikom wynagrodzenia Jakób Szyja właściciel przedsiębiorstwa—dwoma miesiącami bezwzględnego aresztu oraz Chaskiel Bergier zarządzający przedsiębiorstwa—jednym miesiącem bezwględnego aresztu.

Do kogo należy „drapacz chmur“?

Do władz prokuratorskich w Warszawie wpłynęło sensacyjne doniesienie karne przeciwko angielskiemu Tow. Ubezpieczeń „Prudential“.

Skargę wniósł inż. Adolf Tarnower, który oskarża tow. asekuracyjne o oszustwo i w skardze swojej podaje co następuje:

Swego czasu zgłosił się do niego agent ubezpieczeniowy Izaak Szczygielski, przyjmując ubezpieczenie na 10.000 dolarów. Szczygielski twierdził, że Tow. „Prudential“ posiada w Warszawie oddział, którego Szczygielski jest urzędnikiem i że własnością tego towarzystwa jest wybudowany ostatnio w Warszawie i słynny już z rozmaitych spraw, drapacz chmur na placu Napoleona.

Tymczasem inż. Tarnower stwierdził, że Tow. „Prudential“ nie ma wcale w Waszawie oddziału, a Szczygielski nie jest urzędnikiem Tow., lecz tylko jego przedstawicielem. Co zaś najważniejsza — inż. Tarnower stwierdził, że... drapacz chmur nie jest własnością Tow. „Prudential“.

Wobec tego inż. Tarnower zażądał od Szczygielskiego zwrotu wniosku ubezpieczeniowego z jego podpisem, a kiedy Sz. tego nie wykonał, wystąpił za pośrednictwem adw. Wielikowskiego do prokuratora ze skargą o oszustwa przeciwko angielskiemu Tow. ubezpieczeniowemu.

Należy zaznaczyć, że w Warszawie istotnie przypuszczano, że drapacz chmurjest własnością Tow. „Prudential“. Obecnie jednak, wobec zakwestjonowania tej sprawy przez oszukanego klienta, sprawę tę zbada dokładnie prokurator.

OBRAZKI SĄDOWE.

Tragedja małżeńska.

Pan Ignacy D. mieszkał na drugiem piętrze, a p. Berek K. na pierwszem. Nocami w mieszkaniu p. D. rozlegały się tak straszne łomoty, że sufit nad p. Berkiem dostawał drgawek i tynk sypał się na głowy śpiącej jego rodziny.

Na szczęście obaj lokatorzy mieli telefony, to też podczas każdej większej awantury p. Berek puszczał w ruch kółko automatu i pytał:

— Panie De, czy pan nie wiesz cza sem, co jest z moim sufitem, On się zrobił stary warjat. On skacze, on się trzęsie, on ma konwulsje.

— Panie, nie zawracaj mi pan głowy, ja mam w domu tragedję małżeńską.

— To już pan musisz w żonę rzucać z szafą? Wazoniki dla pana nie dosyć?

— Wolnoć Tomku w swoim domku — odpowiedział na to p. Ignacy słowami popularnej bajki i wracał do przerwanej tragedji.

Doszło do tego, że p. Berek do godziny 1 w nocy bał się zasnąć, żeby nieporozumienia małżeńskie nie obudziły go znienacka, co mu bardzo szkodziło na serce.

Czasem, chcąc się upewnić, dzwonił na górę.

— Panie De, czy ja już mogę się położyć? Mnie się bardzo chce spać.

— A kładź się pan nawet do trumny, czego mnie pan budzisz po nocy?

— A tragedji dzisiaj nie będzie? Ona też już śpi? To dobranoc się z panem. Ukłony, dla kogo, już pan wisz!

Takich wieczorów było jednak niezmiernie mało. Zazwyczaj p. Berek po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków, dzwonił do komisarjatu o przysłanie plutonu policji.

Kończyło się to na drugi dzień interwencją dzielnicowego.

I... wszystko było po staremu...

Jednak miarka się przebrała. P. D. prócz tragedji małżeńskiej przechodził także kłopoty finansewe i nie płacił komornego.

Do eksmisji przyczyniło się wówczas bardzo niekorzystne zeznanie p. K. Wreszcie mieszkanie nad p. Berkiem opustoszało.

Z jakąż rozkoszą wyciągnął się dręczony lokator w pościeli tego wieczoru. W górze panowała niezmącona cisza.

Aż tu nagle wśród nocy p. Berek budzi się w wodzie.

„Z powały coś mu na nos kapie“...

Po zapaleniu światła okazało się, że woda z wesołym bulgotem wali z puste go mieszkania, w którem nie zakręcono kranu przy wannie.

Podejrzewając zemstę, p. K. odszukał p. D. i zaskarżył go do sądu o poniesione straty.

Jednak wobec trudności udowodnienia winy, sąd powództwo oddalił.

ZE ŚWIATA.

Zginęła przy ślubie od pioruna.

W miejscowości Pedras Altas, w stanie Rio Grande de Sul w Brazylji wydarzyła się niebywała historja. Oto podczas ceremonji ślubnej, gdy na kobiecro ślubnym stała para młodożeńców — rozległ się łoskot pioruna i panna młoda, trafiona gromem, runęła martwa na ziemię.

Tragicznie zmarła była córką znanego polityka liberalnego, dra Assisa Brazil, natomiast nowożeńcem był jej kuzyn, syn generała Ptolomeu de Assis Brazil.

Jeszcze jeden na indeksie.

Hans Albers, znany aktor niemiecki, najpopularniejszy aktor Berlina, musi obecnie zrezygnować ze swej karjery filmowej. Naraził się bowiem władzom, gdyż przeciwne były jego zażyłym stosunkom z piękną panną Berg. Jest ona Żydówką.

Hans Albers, zwany niemieckim Valentino, od pięciu lat przyjaźnił się z panną Berg. Postanowili wreszcie pobrać się.

Przed tygodniem do mieszkania Hansa Albersa zgłosił się jeden z dyrektorów wytwórni filmowej UFA. Powiadomił go, że ludzie już zbyt głośno mówią o przyjaźni aktora z panną Berg, dla której zarówno władze jak wytwórnia są niechętnie usposobione spowodu jej pochodzenia. Ostrzegł aktora, że dla jego karjery niepożądana i szkodliwa jest znajomość zażyła z „kobietą obcej rasy“. „Posłuchaj pan życzliwej rady — zakończył swą mowę dyrektor UFA — i pożegnaj pan co rychlej pannę Berg“.

Hans Albers obiecał w ciągu dwu dni udzielić ostatecznej odpowiedzi. Na zajutrz niemiecki Valentino opuścił Berlin i wraz z panną Berg odjechał do Pragi czeskiej. Tam odbył się ślub i młode małżeństwo powróciło do Berlina.

UFA unieważniła kontrakt z nieposłusznym aktorem i najpopularniejszy amant ekranu niemieckiego nie będzie mógł odtąd grać w filmach niemieckich. Pozatem zyskał sebie na łamach prasy filmowej miano aroganta, któremu popularność przewróciła w głowie...“

Morderca żon 62-letni potwór.

Z Sofji donoszą o gromnem podnieceniu, jakie panuje wśród ludności spowodu wykrycia potwornego zbrodniarza w osobie 62 letniego starca Arkowa.

Urzędnik kolejowy Pawłow litując się nad nędznym bezdomnym starcem, przyjął go do siebie na mieszkanie. Przed kilku dniami zmuszony był go wyrzucić z domu ponieważ napastował on żonę urzędnika.

W sobotę wielkanocną Arkow wtargnął do mieszkania Pawłowa uzbrojony w nóż kuchenny, którym w bestjalski sposób zarżnął żonę urzędnika. Po dokonaniu zbrodni udał się do ogrodu, gdzie zabił samego Pawłowa.

Mordercę udało się ująć. W toku dochodzenia stwierdzono, iż był on cztery razy żonaty i że wszystkie cztery żony zmarły w tajemniczych okolicznościach. Nagłą śmiercią zmarła także jego siostra i kuzynka.

Pomysłowa amerykanka właścicielką biura „Ważnych dat“.

Naturalnie tylko Ameryka mogła wpaść na wielce oryginalny pomysł biura „ważnych dat“. Miss Rutt Doyle z Nowego Jorku dała początek przedsiębiorstwu, zatrudniającemu dziś liczne rzesze funkcjonarjuszek. Postanowiła ona mianowicie za pieniądze pamiętać o drugich.

Oto za pięć dolarów rocznie każdy klijent otrzymuje z firmy Doyle — kartotekę, w której figurują ważne dla niego daty, a w dniu poprzedzającym jakiś z tych terminów przychodzi na imieniny „żony“, albo też „Przypominam, jutro termin wpłaty w banku X...“ Rano w dniu terminu jeszcze raz telefonem przypomina się godzinę płatności, czy dzień uroczystości.

Biuro „ważnych dat“ cieszy się w New Jorku ogromnem powodzeniem, a pomysłowa miss Doyle oprócz pieniędzy zbiera jeszcze gratulacje, które napływają masowo z całego kraju.

Szalony podpalacz wznieca co noc pożary.

Ludność południowej części duńskiej wyspy Zelandji żyje od kilku dni w panicznym strachu spowodu niesamowitych pożarów, jakie wybuchają co noc.

Okazało się, że przed paru dniami zbiegł z zakładu dla obłąkanych, warjat chory na pyromanję. Policja zarządziła obławę na szaleńca jednak bez skutku.

Co noc w tej, czy innej wsi podpalacz wznieca ogień w kilku gospodarstwach. Chłopi zorganizowali własną straż, w domach przez całą noc świecą się lampy, aby odstraszyć szaleńca, jednak i to niewiele pomaga.

Tragiczna przygoda wielkanocna w balonie.

Awanturniczą przygodę o tragicznem zakończeniu przeżyli dwaj francuscy lotnicy balonowi, który w ub. niedzielę popołudniu wznieśli się balonem w Candas, koło Amiens.

Obaj lotnicy, młodzi inżynierowie, niebardzo znali się na aeronawigacji, to też w godzinach wieczornych zaczęli lądować, balon ich zbliżył się znacznie do miasta i w pewnej chwili gondola uderzyła o przewody elektryczne. Siła zderzenia była tak wielka, że jeden z pilotów został wyrzucony. Balon, któremu ubyło ciężaru, uniósł się natychmiast w górę, ponieważ zaś pozostały pilot jeszcze nie znał się na sterowaniu, błąkał się całą noc w okolicach Amiens.

W poniedziałek rano wreszcie, balon sam począł się obniżać, przyczem jednak wpadł na drzewa i został doszczętnie zniszczony. Pilot odniósł dość poważne obrażenia, zdołał jednak przejść do najbliższego posterunku żandarmerji, gdzie zdał sprawę ze swojej przygody. Zwłoki jego nieszczęśliwego kolegi znaleziono po kilkugodzinnych poszukiwaniach.

Do akt Nr. Km. 204/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 28 kwietnia 1934 r. od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości Walentego Małasiewicza we wsi i gminie Olsztyn, powiatu częstochowskiego, składających się z mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę 800 Zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 3 kwietnia 1934 r.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Tajemnicze spotkanie w noc śmierci Prince'a.

Galerja typów ze świata podziemnego.

Ustalenie związku między aferą Stawiskiego, a zamordowaniem sędziego Prince niepokoi wciąż władze i opinję publiczną Francji. Napływają ustawicznie nowe szczegóły, nowi świadkowie...

U sędziego śledczego, p. Rabut, prowadzącego dochodzenia w sprawie zamordowania Princea, zjawił się tajemniczy świadek, komiwojażer M. H. V., który opowiedział o dziwnem spotkaniu w nocy 20 lutego, na szosie między Paryżem a Macon.

Była godzina mniejwięcej 8 minut 40, gdy samochód p. M. H. V. stanął bezradnie na szosie: w zbiorniku brakło benzyny...

Ale w odległości paruset metrów widać było stojący na szosie samochód ze zgaszonemi światłami. Zbliżył się, chcąc prosić o pomoc. Ale wóz był pusty.

W chwili, gdy komiwojażer zamierzał się oddalić, zjawił się jakiś mężczyzna i dość ostro powiedział mu, by sobie czemprędzej poszedł. Niemal równocześnie nadeszło dwu innych mężczyzn, szybko wsiedli do auta i odjechali.

Komiwojażer M. H. V. twierdzi, że doskonale zapamiętał twarze trzech nieznajomych i że mógłby ich rozpoznać. W tych dniach nastąpi konfrontacja jego z aresztowanymi baronem de Lussatz, Carbone i Spirito. Jeżeli komiwojażer pozna w nich spotkanych krytycznej nocy pasażerów — trudno im będzie wypierać się, że o niczem nie wiedzą.

W każdym razie odszukanie samochodu z trzema pasażerami, napotkanego na szosie z Dijon przez świadka, kryjącego się pod inicjałami M. H. V., stanęło przed śledztwem, jako nowe zadanie do rozwiązania.

Dwaj podejrzani o dokonanie mordu na sędzim Prince, de Lussatz i Venture odmawiają zeznań i zachowują uparte milczenie. Natomiast Spirito z niezwykłą gadatliwością, a raczej z właściwą południowcom gadatliwością usiłuje dowieść, iż jest niewinny.

Wszyscy trzej jednak należą do najbardziej podejrzanych kół, ich stosunki w świecie podziemnych szumowin, ich zażyła znajomość, budzi przeświadczenie władz, że ci ludzie nie są tak bardzo nieświadomi okoliczności zbrodni, popełnionej na sędzim Prince.

Policja stara się sprawdzić wiarogodność podanych przez wszystkich uwięzionych „alibi".

„Baron" de Lussatz podał, iż przebywał w Monte Carlo od 15 lutego do 20 marca. Okazało się to prawdą. Prowadził on tam ożywioną akcję wyborczą i sprowadzał z Marsylji i z Paryża „specjalistów", którymi kierował.

Venture utrzymuje, iż dzień 20 lutego spędził w wagonie między Niceą a Marsylją. Dochodzenie wykazało jednak, iż król marsylskich gangsterów już 17 lutego opuścił Rivierę i powrócił dopiero 23.

Spirito oświadczył, iż 20 lutego był w Nicei i mieszkał w hotelu „Imperator". Jednakże okazało się, iż mieszkał on w tym hotelu od 18 do 19 lutego; rano tego dnia opuścił hotel. Równocześnie przebywał tam Carbone i obaj towarzysze jedli razem, razem spędzili wieczór w nocnym lokalu, tym samym, do którego uczęszczał apasz „Jo".

Równocześnie w Paryżu sędzia śledczy Lapeyere wezwał pielęgniarkę Iwonę Taris, która z fotografji „Jo" w dziennikach poznała w apaszu nieznajomego, który 20 lutego na dworcu w Ljonie pytał ją, w jakim kierunku udał się radca Prince.

Iwona Taris będzie skonfrontowana z apaszem „Jo".

Na Riwierze zaś policja szuka śladów dwu aferzystów z Ameryki Południowej. Spotykali się oni stale z Lussatzem. Jeden z nich miał samochód, którym „baron" jeździł często do Paryża, Marsylji, Monaco, Nicei i San Remo

Sensację w Marsylji wzbudziły plakaty, które kazał rozlepić poseł Sapiani. Wiadomo było, że Venture, Carbone i Spirito byli jego agentami wyborczymi; obecnie — ku zdumieniu opinji — poseł Sapiani wystąpił z publicznem żądaniem zwolnienia obu aresztowanych agentów.

O Venture krążą szczególnie fantastyczne wieści. Jego przyjaciele z przestępczego świata, a raczej „poddani", którzy uważają go za swego „cesarza" rozsiewają wieści o jego potędze.

Cała Marsylja znała wspaniałe auto Venturea, prowadzone przez szofera w w liberji... Venture był bogaty, a wzbogacił się na handlu kobietami. Korsykanin zdobył majątek na drodze między Francją a Argentyną.

Ale już od dość dawna porzucił to rzemiosło, przerzucił się na pole afer politycznych. Nie pragnął osobistej karjery — przekonania polityczne były dla niego rzeczą obojętną. Ale „pracował" dla innych — dla tych, którzy mu płacili!

Powiadają, że jego szeroka działalność nie zatrzymywała się na polityce. Carbone-Venture umiał wywierać wpływ na sądy w obronie przyjaciół... Gdy brat jego sądzony był za zabójstwo przed sądem przysięgłych, „cesarz" podziemnego świata Marsylji potrafił go uwolnić po dwu miesiącach.

Cztery osoby spłonęły żywcem

na oczach bezradnego tłumu.

W pobliżu miasta Charleroi, na szosie prowadzącej z Mons do Marchienne, liczni przechodnie byli świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku. Było wieczorem i drogą mknęły liczne auta. Nagle rozległ się trzask i jedna ze wspaniałych maszyn, całą siłą wpadła na jadący w tym kierunku tramwaj szczelnie wypełniony pasażerami. Odbiwszy się od niego przewróciła się i zanim przechodnie mieli czas rzucić się na pomoc stanęła w płomieniach.

Z rozbitego rezerwuaru wypłynął potok płonącej benzyny na drogę i ratunek stał się wprost niemożliwy. Powstała straszna panika, gdyż i tramwaj zaczął płonąć. Na szczęście otworzono jedne z drzwi i wszyscy zaczęli uciekać. Cztery osoby paliły się żywcem, nie mogąc się wydostać z pod przewróconego auta. Odważniejsi przechodnie, nie mogąc patrzeć na tę potworność, dostali się do wozu, lecz drzwi wskutek gorąca nie chciały się otworzyć.

Nagle pękły i na asfalt w płomieniach wypadła kobieta, która ze strasznym krzykiem zamiast uciekać rzuciła się z powrotem, by wyciągnąć swą towarzyszkę, jak się okazało matkę, która ze zniekształconą twarzą płonęła, czerniejąc w oczach przerażonych widzów.

Szofer leżący wewnątrz, pełzając chciał się wyczołgać, jednak nogi jego uwięzły w aucie i krzycząc nieludzko palił się żywcem. Upłynęło sporo czasu zanim odciągnięto go na stronę wraz z kobietą, która dawała już słabe oznaki życia, a tymczasem w aucie paliły się pozostałe dwie osoby, prawdopodobnie zabite lub ranne przy zderzeniu.

Żar stawał się coraz większy gdyż metal topniał i można było widzieć, jak pozostałe dwie osoby czerniały i zwęglały się, tworząc wkońcu niekształtne i spalone na węgiel bryły,

Wreszcie przybyła straż ogniowa, by ugasić szczątki palącego się auta i tramwaju. Kilka osób zostało w nim rannych odłamkami szyb, dwoje dzieci podeptanych, a kilkanaście kobiet dostało ataku nerwowego. Jedna z nich, która patrzyła na palące się auto, przywieziono do kliniki z wyraźnemi objawami szaleństwa. Nawet policjanci, zahartowani przy wypadkach i lekarze przybyli z karetką pogotowia, nie mogli patrzeć na ofiary palące się, którym nie można było udzielić żadnej pomocy.

Dopiero na drugi dzień przystąpiono do usunięcia trupów ze szczątków spalonego wozu. Ustalono, kto jechał autem. Byli to dwaj mężczyźni: 39-letni Jufjan Andel, właściciel wozu i 42 letni Jerzy Capron. Spaloną kobietą okazała się Magdalena Cassaubon. Drugą, która wypadła z auta, a później rzuciła sie na pomoc, była jej córka 15-letnia Lucyna, popalona na całem ciele i jak się okazało mająca w dwóch miejscach złamaną rękę. Stan jej jest beznadziejny i dogorywa ona w szpitalu.

RADJO.

WARSZAWA 7 kwietnia

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu 12.05 Koncert zespołu salonowego Breci Dorian. 12.30 Wiadom. meteorol. 12.36 D. c. koncertu. 12,55 Dziennik południ. 15.25 Wiadom, o eksporcie polskim 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Chwilka strzelecka. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski. 16.55 Transmisja z Poznania. 17.40 Reportaż ze Lwowa. 18.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 19.00 Program na dz. następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Recytacje poezyj. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Koncert wiosenny. 21.00 Skrzynka pocztowa techn, 21.20 Koncert chopinowski 22.00 Odczyt w jęz. włoskim p. t. „Polskość Pomorza". 22.15 Płyty gramofonowe. 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn. i komun. policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 7 kwietnia

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 15.20 Wiadomości gospod. 15.25 Komnnikaty z Warszawy. 15.40 Płyty gramofonowe. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski 16.55 Skrzynka pocztowa. 17.40 Reportaż z Warsz. 18.00 Nabożeństwo z Wilna. 19.05 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt. 19.25 Transmisja z Warszawy. 19.43 Wiadomości sport. 19.47 Transm. z Warszawy.

NIEZWYKŁA WIGILJA

OPOWIADANIE

Tłómaczyła z rosyjskiego

Marja Grabowska.

......Bywają... — zaczął swe opowiadanie Mikołaj Aleksandrowicz — sympatje i antypatje tak nieprzezwyciężone, że niepodobna ich stłumić żadnemi sposobami, zaczerpniętemi z tego tu miejsca — i, mówiąc to, Mikołaj Aleksandrowicz stuknął się palcem w czoło. N. p. ja, mówiąc szczerze, osobiście zbytnią dobrocią nie mogę się pochwalić, ale znów taki bardzo zły to nie jestem, miałem jednak w swem życiu jedną antypatję, której w żaden sposób przezwyciężyć nie byłem w stanie i której, co dziwniejsze dotąd pozbyć się nie mogę, chociaż od jej początku dużo wody upłynęło.

A sobie to jeszcze muszę powiedzieć, że ja nigdy w mem życiu świadomie nikogo nie skrzywdziłem, ani nikomu nie zaszkodziłem, ale osobistości, o której mówię nieraz z rzetelnem zadowolenie przystawiałem stołka. W rzeczywistości jednak ten wstrętny dla mnie człowiek mnie osobiście nie zrobił nigdy nic złego, a spotkaliśmy się ze sobą zaledwie dwa razy w życiu i to na bardzo krótko.

Na początku sześćdziesiątych lat zeszłego wieku, bataljon, w którym służyłem, jako świeżo mianowany porucznik, stał w małej polskiej mieścinie, leżącej przy kolei żelaznej.

Przyjemności nie było żadnych, a więc dla niejednego z nas wojskowych przyjście i odejście pociągu, a zatrzymywały się tam tylko towarowe, lub towarowo-osobowe — stanowiło jedyną rozrywkę.

W wigilję Bożego Narodzenia 1863 roku siedziałem sobie w ciepłym pokoju i kleiłem koszyczka na choinkę dla dzieci komendanta naszego pułku, gdy wszedł dyżurny z oznajmieniem, że pociąg dochodzi na stację. Jak siedziałem bez munduru, zarzuciłem prędko szynel i pobiegłem popatrzeć na pociąg, ciesząc się nadzieją, że może zobaczę coś ciekawego. Dzień był cichy i szary, prószył drobny puszysty śnieg, a ja lubię taki czas i zawsze wtedy nie wiem dlaczego ja sam chciałbym mieć taką czystą duszę, jak ów śnieg, lecący z nieba,

Na stację wjechał pociąg złożony z kilku wagonów towarowych i jednego osobowego na samym końcu. Jeszcze się niezatrzymał na stacji, gdy z ostatniego wagonu wyskoczył oficer wysokiego wzrostu szczupły, a na jego twarzy malowało się wielkie zakłopotanie. Szybko zbliżył się do mnie i przywitawszy spytał o mieszkanie naszego komendanta, z którym natychmiast chciał się zobaczyć. Wskazałem mu domek niedaleko stacji, ale ostrzegłem: — Nie zdąży pan zobaczyć się z nim, bo pociąg zaledwie trzy albo cztery minuty zatrzymuje się na stacji.

— Zatrzyma się dłużej — odrzekł oficer pewny siebie i podążył pewnym służbistym krokiem ku domowi komendanta.

— Oho, — pomyślałem — a więc to osoba władzę posiadająca — i naturalnie zaciekawiło mnie kto to, co to i po co on tutaj. Minęło z dziesięć minut, a konduktor rzeczywiście nie dawał sygnału do odjazdu, tylko coś szeptał ze służbą kolejową i rzucał dyskretne, a podejrzliwe spojrzenia w stronę ostatniego wagonu. Zaciekawiony przeszedłem przez peron i skierowałem się ku ostatniemu pasażerskiemu i przedewszystkiem zobaczyłem, że był to wagon pierwszej klasy, na którego platformach po obu stronach stali, gdyby dwie statuy, dwaj żandarmi z obnażonemi szablami. Zaintrygowany co z tego będzie, zacząłem przechadzać się zwolna po peronie.

Wtem patrzę, a tu nasz komendant z owym oficerem dążą szybko na stację i rozmawiają z wielkiem ożywieniem, a na twarzy naszego poczciwego, dobrodusznego komendanta, również jak i na twarzy owego oficera widać wielkie zakłopotanie. Po chwili obydwaj podeszli do mnie, a komendant odezwał się w te słowa:

— Mikołaju Aleksandrowiczu, natychmiast odwieziesz pan tym pociągiem przestępców politycznych do Wilna. Nie wolno im nigdzie wysiadać, nie wolno z nikim rozmawiać, ani nikomu coś doręczać. W Wilnie oddasz się pan pod dyspozycję oficera, który tam na pana czekać będzie.

Stanąłem jak wryty, zaskoczony niespodziewanie tym rozkazem komendanta, któremu powiedziałem szczerze, że nie mogę jechać, bo munduru nawet nie mam na sobie.

— Pojedziesz pan natychmiast i zaraz następnym pociągiem powrócisz. — Tak być musi.

Nie było co robić. Zrobiłem zwrot i wskoczyłem do wagonu, a pociąg ruszył natychmiast.

Zaczynało zmierzchać, więc gdym się znalazł w przedziale salonikowym nie mogłem zrazu nic rozpoznać. Dopiero po chwili ujrzałem siedzących przy stoliku pod oknem trzech mężczyzn o typowych polskich twarzach. Dwóch z nich miało na sobie krótkie kożuszki myśliwskie i futrzane czapki z nausznikami, — trzeci zaś olbrzymiego wzrostu był w sobolowem futrze i bobrowej czapce na głowie.

Zaden z nich ani drgnął, gdy wszedłem. Zawahałem się chwilę co mi wypada zrobić — ukłonić się, czy nie ukłonić, ale gdy pomyślałem, że rola moja skończy się zaraz na następnej stacji, uzbroiłem się w cierpliwość i milcząc stanąłem przy oknie. Wściekły byłem w duszy. Złość mnie brała i na zwierzchność moją i na owego oficera, który mi narzucił taki wstrętny obowiązek i na tych Polaków, których konwojowałem, a do których w owym czasie nie żywiłem przychylnych uczuć. (Dcn.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.